

SZKOŁKA NARODOWA.

REDAKTOR KS. LICENCYAT K^NAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpiata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

N^o 4.

CHEŁMNO, dnia 25. Stycznia

1849.

KASZUBI.

Jak to na końcu zeszłego roku nasi panowie polscy tak pięknie umyślili, żeby wszyscy Polacy sobie podali ręce, i tak się po bratersku ze sobą powiązali, jeden drugiego wspierał i nauczał, żeby już Niemcy żadnego z nas zbałamucić nie mogli, zaczęły się zawiezywać te Ligi czyli bractwa, i dziś już dzięki Bogu większa część Polaków, co pod Prusakiem służą, tak pobratana. Gdzie jeszcze Ligi nie ma, to ona wnet będzie, bo to się teraz wszystko tego bierze, a Niemcom wtedy tak będzie, jak czarownicy, kiedy jej pod próg mietkę podłożysz. Bardzo mnie to cieszy, że to ta wiara tak tego się bierze, a jakem usłyszał, że i Kaszubi Ligi tęgie zakładają, tom aż czapkę na ucho posunął, jak gdybym pszenicę dobrze sprzedał. Teraz wara drugim Polakom uragać z Kaszubów, bo oni tak byli i są Polakami jak i wy, a Polskę ognicie kochają. Co prawda, to nie grzech, Kaszubi tęgie wiarusy, to już ani słowa. Owszem musicie ich kochać, jak swych braci rodzonych, a bardzo kochać, bo oni od tego czasu, jak Prusak zagrabił tę część Polski, co się Prusy nazywa, może jeszcze więcej od Niemców ucierpieli jak wy, a się nie dali zniemczyć, bo Niemcy tam w tych stronach najwięcej bróździli, myśląc, że tam najlepsze będzie żniwo, ale tu sęk, bo i Kaszuba na psa kij ma. Żebyśmy więc wszyscy tych naszych braci Kaszubów

dobrze poznali, to wam napiszę o nich dokładnie, bo dotąd, toście w Szkółce Narodowej tylko czytali, jak oni się tam teraz bierą.

Za dawnych czasow, to szły Kaszuby od morza aż po Wisłę i Świeć, Tuchola i te drugie miasta po tej stronie Wisły prócz Gdańska do nich należały, a ten cały kawał kraju nazywał się księstwem kaszubskim, bo tam zawsze rządził książę pod zwierzchnictwem króla Polskiego. Król Polski od tego czasu, jak Kaszuby zabrał, też zawsze się pisze książę kaszubski. Ale teraz to już tak Kaszubi daleko nie mieszkają. Powiem wam też, jak oni sami wytykają swoje granice, bo w nich dzisiejsi Kaszubi mieszkają. Słyszeliście już pewnie o Wejherowie, małym miasteczku, co tam w tę stronę do morza leży, a gdzie to co rok tak wiele ludzi chodzi na odpust. To miasto założył jeden bardzo bogaty polski pan, co mu na imię było Wejher, i dał przy tém mieście pobudować przeszło 20 kaplic po górach w lesie, w których jest cała męka Pańska przedstawiona. Dla tego, że te góry mają wielkie podobieństwo do tych przy Jerozolimie, gdzie Pan Jezus był męczony, i że też tam jest rzeka, co się nazywa Cedron, zupełnie tak, jak ta, co Żydzi Pana Jezusa w nią wrzucili, i tam też na niej kaplica stoi, co to samo przedstawia, nazwali to miasto Wejherowo Jerozolimą, a kaszubską ziemię Palestyną. Żarnow-

skie jezioro, co jest nad morzem nazwali jeziorem Genezareckim, Pomeranią krajem Filistynów, tucholskie bory puszcza, w której Izraelici tak długo bawili, góry, co się ciągną znowu w tę stronę do morza Libanem. Te imiona wszystkie pewnie znacie z ewangelii ś. Oni wtedy tym miejscom wżartach takie nadali imiona, i powiadają, że kaszubska granica idzie wedle jeziora Genezareckiego, koło granic Filistyńskich, koło puszczy izraelskiej i góry Libanu, i to też tak prawie są dzisiejsze kaszubske granice. Tam leżą miasta Puck, Wejherowo, Lamborg i Bytowo, i piękne wsie, Oliwa z wielkim klasztorem, co go to już raz Szwedy spalili, co na wielkim obrazie w tamtym kościele jest wymalowane, — i Kartuzy, gdzie tak bogaty był klasztor, że Niemcy tamtym zakonnikom zawsze mówili »Panowie Kartuzi,« i Żukowo, gdzie aż trzy kościoły są. — Teraz Kaszuby są podzielone na 4 powiaty, na kościerski, Wejherowski, Lamborski i kartuzki. Za polskich czasów to Kaszuby były podzielone na trzy części, na ziemię Pucką, Mierachowską i Żukowską, tak, jak to na przykład ziemia Chełmińska i Michałowska. Kaszuby już od dawien dawna zawsze należały do Polski, chociaż i czasami same sobie były, albo w ostatnich czasach Krzyżacy niektóre miasta na czas niejaki zabrali, jak to Lamborg i Bytowo raz, to zawsze jednak stały pod opieką króla Polskiego. — Jak Leszek III król Polski umarł, został jeden z jego synów, co mu na imię było Popiel królem całej Polski. Ale ten Leszek miał aż 20 synów, więc każdemu jeszcze za życia dał kawał kraju, lecz wszyscy musieli tego króla Popiela słuchać, bo ten był nad nimi wszystkimi. Jeden wtedy z tych synów, Kazimierz dostał Kaszuby, i został książęciem kaszubskim w roku 810. Należały więc już przed tém Kaszuby

do Polski. Ale weźmy jeno ten czas aż do pierwszego podziału Polski, gdzie w roku 1772 Prusak zabrał Kaszuby, to oni przeszło 900 lat do Polski należeli. To piękny czas! można już przecież słusznie powiedzieć, że Kaszubi są Polakami. Adyc taki człowiek, co powiada, że Kaszubi nie są Polakami, nie wart, żeby na niego ludzie patrzeli. Mimo to jednak Niemcy powiadają, że w Kaszubach od wieków mieszkali Niemcy, jak i wszędzie na ziemi Polskiej, a tu im można wszędzie pokazać pismo nosem, że z niepamiętnych pokoleń jesteście Polakami. Ale to wszystko nic nie szkodzi, kochajmy jeno szczerze naszą ojczyznę Polskę, jak oko w głowie, pokażmy całemu światu, że jesteście Polakami; róbmy jeno swoje a oni niech kłamią precz, zobaczymy góra czyja, bo kłamstwo to liचे rzemiosło, dziś się nim nikt nie używi, a w końcu trafi kréska na Matyska Świat nie zesamych tylko Niemców się składa i Moskali, co Polskę rozdarli, i teraz świat chcą głupić, bo są jeszcze ludzie na nim, co prawdę wiedzą, i za nią się ujmą.

Słyszeliście też już pewnie, jak to kaszubi mówią. To tak się zdaje, jakby to wcale nie było po polsku, ale to jest też mowa polska. To się tylko tak innym Polakom na początku zdaje, ale inny kaszuba Polaka zrozumie, a kaszuba znowu Polaka też. Oni jeno tak mówią pełną gębą, i jak oni sami powiadają, jakby siekierą wyciął. Powiadają Niemcy, że kaszubi po polsku nie mówią, ale to nie prawda, a jeden piśmiak to nawet powiedział, że oni tak na kształt Moskali gadają, i dostał za to nagrodę od Mikołaja, cesarza ruskiego, ale ten człowiek też kłamał, bo o kaszubach w bardzo starych mocno uczonych książkach stoi napisane, że oni tak, jak są prawdziwie z pochodzenia Polakami, tak też

i po polsku mówią. A cóż zresztą to szkodzi, że oni tak prawie czysto po polsku nie mówią, czyżby dla tego kto miał powiedzieć, że oni nie są Polakami. Wszakże wiemy, że i Mazurzy też nie czysto po polsku mówią, a niech jeno kto powie Mazurowi, że on nie Polak, to z pewnością taką dostanie odpowiedź, aż ruski miesiąc będzie pamiętał, że z Polakiem miał do czynienia. A kaszuba z Mazurem, to przecież są rodzeni bracia po kądzieli. (Dalszy ciąg nastąpi.)

JAKIMI NASI DEPUTOWANI DO BERLINA BYĆ POWINNI?

Nasi deputowani do Berlina być powinni takimi, aby na sejmie mogli przeprowadzić to, czego my sobie życzymy. A czegoż my to Polacy w Prusach zachodnich sobie życzymy? Oto przedewszystkiem żądamy, aby Polacy téj prowincyi pod względem narodowości mieli równe prawa z Niemcami. Zatem życzymy sobie, aby polski język we wszystkich szkołach równie był uczony jak niemiecki, i aby wszyscy urzędnicy umieli prócz języka niemieckiego polski. Jeżeli zatem chcemy osiągnąć równych praw z Niemcami, powinniśmy koniecznie na deputowanego obrać Polaka. Nasze narodowe prawa popierać tylko będzie Polak. Dowodem tego najlepszym jest to, że nawet Niemcy, tak nazwani demokraci t. j. przyjaciele ludu, złością i nienawiścią pałają przeciwko tym, którzy otwarcie i publicznie bronią polskiej narodowości. Jak zaś rząd pruski myśli o polskiej narodowości, najlepiej dowodzi to, iż o niej w konstytucyi żadnej nie masz wzmianki. Starajmy się zatem o to, aby w każdym powiecie, gdzie ludność polska jest przewyższająca, wybrany był na deputowanego Polak. Niemcy demokraci, którzy ślachtnie myślą, nic przeciwko temu mieć nie mogą. Życzymy sobie jeszcze, aby na sejmie Berlińskim prawa całego narodu były zastąpione. Chcemy bowiem na przyszłość takich praw, któreby w równej mierze miały na celu dobro bogatych i ubogich, posiadzcicieli dóbr i chłopów, słowem wszystkich bez wyjątku. Aby to nasze życzenie się spełniło, musimy wybrać na deputowanych ludzi ślachtetnych, o których jesteśmy przekonani, że nie są zdolni nikomu zrobić krzywdy.

Nie potrzebujemy tu powiedzieć, że nasi deputowani mają być demokraci t. j. przyjaciele ludu: bo Polacy to wszyscy z urodzenia są demokraci. Przypomnijcie tylko sobie, jak to polscy panowie z Księstwa Poznańskiego jako deputowani na sejmie Berlińskim wnosili o zniesienie ślactwa i tytułów, i o prawa mające na celu dobro ludu. Widzicie zatem, Bracia, żeście powinni obrać na deputowanych tych, którzy gorąco kochają naszą ojczyznę Polskę, i pragną szczęścia ludu i wszystkich. Mianowicie zasługują na zaufanie ci, którzy te zasady otwarcie i publicznie objawili. Kto bowiem z takimi zasadami na publiczność nie śmiał wystąpić, o tym też myśleć można, że on i na sejmie Berlińskim na partye i osoby uważać będzie, i z niczem się nie odezwie, co by mogło zaszkodzić jego przyszłej karierze. Oby więc nasi przyszli deputowani byli mężowie energiczni, jakimi n. p. byli Ks. Kanonik Rychter, i Sędya Pokrzywnicki. Nareszcie nasi deputowani powinni być ludzie mający gruntowne wykształcenie, i posiadający dokładną znajomość języka niemieckiego. Bo na sejmie Berlińskim zasiadywać będą tylko ludzie uczeni, i rozprawiać będą tylko po niemiecku. Kto zatem nie ma dobrze w głowie, i nie mówi dokładnie po niemiecku, tenby też naszych praw na sejmie bronić nie umiał. Zatem wieśniacy nie posiadający żadnych nauk i nie umiejący po niemiecku, są nie zdadni na deputowanych. Spodziewamy się, że już teraz nie masz tak ciemnych wieśniaków, którzyby chcieli nieoświeconych ludzi z pośród siebie wybierać na deputowanych, myśląc, że ci deputowani wywalczą dla nich na sejmie Berlińskim morgi. Gdyby jeszcze teraz mieli być gdzie tak ciemni wieśniacy, to trzeba o nich donieść Szkołce Narodowej, aby tacy ludzie publicznie byli zawstyżeni, i ich imiona wielkimi literami oddrukowane. Owszem spodziewamy się, że Polacy w każdym powiecie zgodzą się na jednego, i tylko na tego głosować będą. Bo przy głosowaniu na deputowanego często jeden głos ma wielkie znaczenie. Pamiętajcie więc wiarusy trzymać się kupy, i służyć mędrszych głów.

Mamy więc na deputowanych wybierać z pośród siebie mężów wykształconych, mówiących dokładnie po niemiecku, dobrych Polaków, ludzi energicznych. Ale może nas kto zapyta, co zrobić, kiedy w powiecie nie masz męża z tytuł dobrymi przymiotami? Wtenczas można obrać na deputowanego osobę w innym powie-

cie mieszkającą. Zresztą jeźliby nie można znaleźć męża z tytułu dobremi przymiotami, to przynajmniej trzeba obrać Polaka. Nakoniec jeszcze na to waszę uwagę zwracamy, abyście przy wyborze na deputowanego nie uważali ani na urodzenie, ani na majątek, ani na żadne inne stosunki tylko na zdatność, patryotyzm i odwagę. Jeżeli bowiem przy wyborze na deputowanego na prawdziwe zasługi zważać będziecie, to się przysłużycie ojczyźnie, i wywołacie publiczne charaktery, których Polakom tak bardzo potrzeba.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Berlinie zniesiono dla wyborów stan obłączenia.

Z Austrii. Sejm w Kromieryżu zaczął radzić nad konstytucją. W pierwszym paragrafie konstytucji ogłosił wszystkich obywateli za równych w obliczu prawa, i zniósł ślacheństwo i tytuły. Mówią, że Cesarz tego postanowienia nie potwierdzi.

Z Węgier przeszłą razą donieśliśmy, iż Austriacy zabrali Węgrzynom nawet ich stołeczne miasto Peszt. Podobno Węgrzyni umyślnie puszczali Austriaków w głąb swego kraju, aby zebrawszy mocne siły, na jednym miejscu dzielnie na nich uderzyć. Dla tego wpadli na nich stojących pod jenerałem Wardynerem przy mieście Kluzynie, i zupełnie ich zniweczyli. Wielka liczba Austriaków miała polez na placu bitwy, a ci, którzy uciekali, od Węgrzynów ścigani i zabijani byli. Kiedy się o tem zwycięztwie wieść rozeszła, natychmiast Austriacy całą Galicyą ogłosili w stanie obłączenia, bo się obawiają, aby Polacy Galicyjscy nie połączyli się z Węgrzynami.

W Pradze jest Towarzystwo pod imieniem: „Sławiańska Lipa“, które usiłuje podźwigać narodowość oświatę i w ogóle dobro Sławiańskiego narodu. Na sposób Sławiańskiej Lipy w Pradze, powstały licznie po innych miastach Czech i Morawy, w Chorwacyi i w Tryeście, Sławiańskie Lipy. Wszystkie więc Sławiańskie Lipy z Morawy i z Czech, których jest 32, posłały swe deputacje na końcu r. 1848 do Pragi dla obrad wzajemnych. Na tych obradach d. 30. i 31. Grudnia ustanowiono: 1) że wszystkie „Lipy Sławiańskie“ mają stanowić jedną całość; 2) że czasopismo: „Nowiny Sławiańskiej Lipy“ od wszystkich Lip Sławiańskich ma być popierane; 3) że Sławiańska Lipa w Pradze ma podać żądanie do mi-

nisteryum, aby się prawo stowarzyszeń nieuszczułało, i żeby też urzędnicy mogli brać udział w politycznych stowarzyszeniach; 4) żeby się pracowało dla polepszenia niższego duchowieństwa.

W Rzymie jest wielkie zamieszanie. Co kilka dni rząd się zmienia. Trudno jest wszystkim partyom dogodzić. Kiedy jedna partya obierze rządzącą, i ten niby porządek chce zaprowadzić, to znów druga partya się burzy, odbiera mu rząd, i wynosi innego rządzącą. Lubo Ojciec ś. ma liczny lud za sobą w Rzymie, to jednak dotychczas pozostaje na wygnaniu w Gaecie. Słychać, że Papież przekonał się, że spory Włoskie bez pośrednictwa innych mocarstw nie mogą być zakończone, zamyśla się udać do Francyi.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

W CHEŁMNIE wybory dobrze wypadły. Demokraci zwyciężyli. Obrano na wyborców 20 Polaków, a 6 demokratów niemieckich. W naszym mieście ani jeden reakcyonista t. j. nieprzyjaciel ludu, chcący dawne rządy, na wyborcę obrany nie został. Najtrudniejszy był u nas wybór w IV obwodzie. Były tam trzy partye, najliczniejsi byli niemieccy demokraci, potem reakeyoniści, a najślabsi Polacy. Najprzód przy wyborze przeszedł demokrata. Potem aby żaden reakcyonista nie przeszedł, połączyli się niemieccy demokraci z Polakami, i obrali dwóch niemieckich demokratów i jednego Polaka. Gdy się skończyły wybory, lud odchodząc z radości krzyczał: niech żyją demokraci!

Chełmno. Prezes Towarzystwa pomocy naukowej Ob. Kalkstein z Pluskowęs zwołał przez listy Dyrekcyą do Chełmna, do Resursy Polskiej na dzień 31. t. m. o godz. 11 z rana, w celu wyznaczenia stypendyów dla uczącej się biednej młodzieży.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Ob. P. z małego K. i Ob. G. z G. przysłali do Szkołki artykuły jedno i to samo żądanie zawierające. Lubo te artykuły są dla ludności polskiej bardzo ważne, to jednak odrukowanie ich odłożyliśmy na czas późniejszy, bo teraz umysły wszystkich są zajęte wyborami. Pana M. z Lubawy prosimy, aby nam swe nazwisko podać raczył, jeżeli chce, abyśmy jego doniesienie w Szkołce umieścili: bo my żądnego nie drukujemy artykułu, którego autor nawet redakcyi swego nazwiska nie podaje.

(DODATEK.)